Nr 9. gr: 10.

TANDECIARZ.

WIEK BRONZOWY.

LORDA BYRONA.

(Dokończenie).

O biedne prowincye! któreż pióro, któryż język dostatecznie użalić się zdoła nad waszą już nieziemiańską szlachtą? Ostatnia w żądaniu uciszenia wojennej wrzawy, pierwszą jest do zrobienia choroby z pokoju. Do czego są urodzeni owi na prowincjach patrioci? Do myśliwstwa, do głosowania i podnoszenia ceny zboża. Lecz zboże jak każda rzecz śmiertelna spadać musi — a nadewszystko Królowie, zdobywcy i targi. Czyż z każdym kłosem upadać musicie? Dla czego więc mięszaliście rządy Bonapartego? To był wasz wielki Tryptolemus! Wady jego niszczyły tylko królestwa, lecz nieznižały cen waszych. On owszem powiększył z zadowolnieniem każdego Lorda główną zasadę rolniczej Alchimii, wysoką opłatę. O czemuż tyran potknął się na Tartarach, dla spuszczenia pszenicy do tak opłakanej ceny? Czemuż go więziliście na owej samotnej wyspie! On wam daleko więcej czynił dochodu na tronie swoim. Prawda że krew i skarby płynęły bez granic?

i cóż złego? Na Gaulów spadała wina. Ale chleb był drogi; dzierżawca płacił na terminie. Gdżie teraz owe wyborne piwko przy obrachunku? Gdzie possessor w pełny trzos swój zarozumiały? Gdzie dzierżawa co nigdy bez ubiegaczów nie była? Gdzie bagna w urodzajne obracane grunta. Gdzie niespokojne oczekiwanie wyiścia czasu ugody i podniesienia we dwójnasób intraty? O: co za klęską jest pokój? Daremnie wyznaczane nagrody pobudzają sztukę rolnika: daremnie parlament bill patrjotyczny uchwalił; interes ziemiański (*dla lepszego zrozumienia opuść raczej wyraz ziemiański*) jęczy od brzegu do brzegu, w obawie żeby dostatek niezabłysnął ubogim. Dalej więc domagajcie się popłaty, inaczej Ministrowie stracą głosujących, a czuły patriotyzm zniży swe bochenki do ceny targowéj. Niestety! spadły bułki i ryby, niegdyś tak wysoko płatne; zamknęły się piece i Ocean wysechł. Nic po wydaniu milionów nie pozostaje, jak ograniczyć żądze i przestać na swojém. Ci co tego nieczynią, niech się zastanowią że już mieli swoją kolej, a ta z urny fortuny zmiennie płynąć musi. Niech przeto własna im cnota za nagrodę stanie, niech dzielą to szczęście które przygotowali! Patrz jak się snują owe niecne Cyncynnaty! rolnicy wojny, dyktatorowie rolnictwa! ich to lemiesz był mieczem w ręku najemników, ich pola się sprawiały krwią ziem odległych. Bespieczni w swoich

stodołach, ci gospodarze Sabińscy, wysyłali za morze braci swoich do boju. Dla czego? dla popłaty. Co rok wotowali sto od sta rządowi, krew, pot i łzy milionów, dla czego? dla popłaty. Wykrzykiwali, hojnie jedli i pili, przysięgali umrzéć za Angliją—dla czegoż więc żyją? dla popłaty. Pokoj wzniecił niesmak ogólny pomiędzy tymi targowemi patrjotami; wojna popłacała. Czym pogodzić ich miłość ojczyzny, miliony na próżno wyrzucone?.... Popłatą. A czyż niezwrócą pożyczonych skarbów? Nie: niech wszystko ginie, byle w górę szła popłata? Ich dobrem, złem, zdrowiem, bogactwem, radością, nie smakiem, istotą, celem, metą, religiją— jest popłata, popłata, popłata.... Przedałeś łakomy Esau pierworodności prawo za jedną potrawę; albo wziąść więcej albo mniej jeść należało; teraz już podjadłszy daremne czynisz żądania. Izrael twierdzi że ugoda jest święta. Po takiej chciwości wojny, krwią nasyceni gospodarze, czyż wam przystoi na jedną odebraną użalać się ranę.

O jak bogatą jest wielka Brytania! nie z kopalni, zboże, olej lub wino; nie jest to Kanaan mlekiem i miodem płynąca; nie bardzo obfita w gotowiznę, chiba papierową; ale nie wzbraniajmy się wyznać prawdy; któryż kraj chrześciański tak bogaty jest w żydów? Niegdyś oni przed królem Janem zębów pozbywali, a teraz je królom sami zręcznie wyry-

wają. Wszystkiemi krajami, wszystkiemi zawiadują monarchami, posyłają jeden stanowczy wexel, na północ z południa, spieszą bracia Baronowie, Bankiery, na wspomożenie w potrzebie bankrutujących tyranów. I nie ich tylko; czuje Kolumbja mnożące się ich spekulacye za każdém nowém powodzeniem. Ciągną filantropy Izraelskie z wycieńczonej Hiszpanii ostatnie siły żywotne, łagodnemi procentami. Niemoże Moskwa w pole wyruszyć bez potomków Abrahama. Złoto nie stal tryumfalne wystawia łęgi. Dwóch żydów, para wybrana, rządzi w każdym kraju swém obiecaném królestwem. Dwóch żydów tłoczy na dół Rzymianów, a wznosi do góry Hunów sroższych jak przed laty. Dwóch żydów nie Samarytanów rozrządza światem według ducha wyznania swego. Cóż ich obchodzi uszczęśliwienie ziemi? Kongress dla nich składa „ nową Jerozolimę " dokąd ich wzywają tytuły i ordery. O święty Abrahamie! czy widzisz to ziawisko? potomkowie twoi mięszają się ze świniami królewskiemi, które nie plują na ich żydowskie łapserdaki, ale ich szanują jako część wystawy swojej. Gdzież teraz o Papieżu! twoje są zaniedbane pantofle? Czyż nosząca je noga nie może już w łasce swojéj kopnąć Judasza?

Dziwny to widok ten kongress! przeznaczony do pogodzenia wszystkiego co jest niezgodném i przeciwném sobie. Nie mówię o mo-

narchach. Ci są wszyscy równi: jednostajny na nich jest stempel jak z pod prassy mennicznéj. Ale co rządzą lalkami, co za sznurki ciągną, więcej pstrej okazują mieszaniny od swych ciężkich królów. Kojarzą się żydzi, Autorowie, Jenerały i Szarlatany, a Europa wielkim dziwi się zamiarom. Tam głaszcze Metternich pierwszy pasibrzuch władzy; tam Wellington walczyć zapomina, tam Szatobryand *) nowe tworzy Xięgi męczenników; tam przebiegłe Greki dla głupich intrygują Tartarów; tam Montmorency przysięgły nieprzyjaciel wszelkiej konstytucyi, wielkiego jako dyplomatyk nabiera znaczenia, dla dostarczania artykułów gazetom; pewniéjszy wojny, niż niespodziewanej dymissyi. Jakże mógł dwór jego tyle się pomylić?— Czyż wart pokój jednego Ultra-Ministra? Upadł wprawdzie — lecz może powstanie na nowo z takim pośpiechem, z jakim zawojował hiszpanią.

Lecz dosyć o tém—Smutniejszy wizerunek pociąga oko nieskorej muzy. Córa, żona, ofiara Cesarska, poświęcona dumie, matka nadziei bohatera, młodego Astjanaxa nowoczesnej Troi.

---

*) Hrabia Chateaubriand, który w ministrze niezapomniał autora, odebrał miły komplement od jednego uczonego monarchy w Weronie. „Ach Mości Chateaubriand, czy jesteś pan spokrewniony z tym Chateaubriandem który— który—który—coś napisał?..(qui a écrit quelque chose). Powiadają iż autor żałował na chwilę że to był Xiąże prawy.

Blady cień najwynioślejszej monarchii jaką widziała, lub widzieć będzie ziemia. Snuje się ona pomiędzy widziadłami obecnej chwili, przedmiot żalu, pomnik rozbicia władzy. O szyderstwo okrutne! czyż niemogła Austrya oszczędzić córy? Cóż tam miała wdowa francyi do czynienia? Jej właściwym miejscem była wyspa Stéj Heleny, jednym jéj tronem grób Napoleona.— Ale nie, musi dzierżyć Xięstwo malutkie pod opieką groźnego Szambelana, wojskowego Argusa, który lubo nie sto oki, ma nad nią w téj nikczemnej czuwać okazałości. Cóż że niewłada więcej państwem obszerniejszém od Cesarstwa Karóla Wielkiego, państwem ciągnącém się od moskwy do morza południowego, przecież zarządza pasterskim królestwem Sera, gdzie widzi Parusa przybywających podróżnych dla przypatrzenia się błyskotkom udawanego dworu. Ale otoż i ona! ogląda ją Werona ogołoconą z całego jej blasku, patrzą zasmucone narody— lubo jeszcze popioły jej męża niemiały czasu ostygnąć w niegościnnym klimacie; jeżeli kiedy ten proch szanowny ostygnąć może, którego zarzewie niedługo sklepienie grobowca rozsadzi. Zbliża się owa Andromacha (nie Homera ani Rassyna) zbliża się na ręku Pyrrussa wsparta! Tak jest na prawém ręku jeszcze zbroczoném pod Waterloo, które przecięło berło jéj męża na wpół zachwiane. Przyjęła tę ofiarowaną rękę! Mogłaż niewolnica więcej lub mniej uczy-

nić? A on dopiero w świeżym legł grobie! Jéj oko, jéj lice, wewnętrznej niezdradzają wal i; Ex Cesarzowa bez bólu zostaje Ex Żoną! Takie w królewskich piersiach są ludzkości węzły! Na cóż wystrzegać się rozdraźniać czucia z których sami żartują. —

Tu czytelniku spocznijmy— jeśli téj pierwszéj nieprzyganisz części, może zdobędziem się na drugą. (*)

(*) Część pierwsza nie przypadła monarchom do gustu; nie życzyli sobie mieć drugiey, trzeba było przeszkodzić: lecz ktoby wolnemu Anglikowi ważył się zabronić pisać?... chwycono się więc środka, od monarchów dawniej używanego....i, jak wieść niesie, Lord Byron otruty został....

NOWINY.

Jaśnie Wielmożny Cichocki, Magnat, zakończył miłe mu życie na szubienicy. Pochodził on z dawnej familii i cnych herbów. Przyjaciele moskali i despoty północnego, przywdzieli po nim grubą żałobę.

Zagorzalcy patryoci, którzy rewolucyą przyspieszyli, są: Rożniecki, Lubowicki, Nowosielców, Stanisław Grabowski, Zamojski Ordynat, Szymanowski, Hauke, Makroty, Skarszewski Wojciech.

Wielu jest bogów, pytał *Niemiec* Francuza, dwóch odpowie zapytany. *Bóg* despotów i Bóg ludów. Pierwszego nazywamy inaczey bogiem ciemności, intryg, tyraństwa, oszustostwa, jezuityzmu, szpiegostwa i t. d. Ten bóg odbiera nakadzenia, ukłony; słucha z ukontentowaniem *Te Deum Laudamus* za morderstwo tysięcy ludzi i t: p. nigdy nie karze despotów a cieszy się z wytępienia człowieczeństwa. Bóg ludów, jest bez namiętności, nie zna despotów i arystokratów — łagodny, dobry, nie mściwy; kapłanami jego są ludzie cnotliwi, oświeceni, wolni, dziećmi ukochanemi wszystkie narody. Bóg ten niema nieba, ale *założył mięszkanie jego między narodami.*

Anglia i Francya przysłały Kuryera do Rządu Narodowego, z oświadczeniem ukontentowania z postępu rewolucyi; w tymże samym czasie przybył *Feldjeger* Rossyisko-Pruski z oświadczeniem gniewu, kuzynów despotów — obydwóch Rząd odesłał do Seymu. Ci gońcy nazywają się, pierwszy P. *Affirmative*, drugi P. *Negative*, obadwaj znaleźli przyięcie.

Głos Narodu.

Wznosić państwa upadłe, wracać im imiona
Dziełem jest tylko Boga i Napoleona.
Natura długo spocznie, tysiąc wieków strawi,
Nim się drugi do Polski Napoleon ziawi.

Niemcy.

Ty co tak wielkie ponosisz trudy i dochodzisz (szlaki,
Powiedz nam czyliś Bóg, czyli człowiek jaki!